DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustalilišmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 108. Wtorek dnia 11. maja **1869**. — Beatryksy P. (rzym.) — 9 Mucz. (greć.) **Rok III.**

Lwów, dnia 10. maja.

W rubryce „Austrya i Węgry“ podajemy wiadomość o posiedzeniu koła polskiego we Wiedniu, na którem poseł Grocholski dał ciekawe bardzo wyjaśnienia o konferencyach ministra Potockiego z delegatami. Za cenę przyrzeczeń przyszłych koncesyj żądano od delegacyi naszej, by na teraz odstąpiła od obrad nad rezolucyą — tj. by nie dopełniła danego jej przez sejm mandatu, i dla koncesyj w drodze administracyjnej, a zatem bez gwarancyi danych, odstąpiła od politycznego programu. Roli pośrednika w tak pięknych propozycyach podjął się p. minister rodak. I oto korzyść jaką odnieśliśmy z mianowania p. Potockiego ministrem! Zamiast stawać energicznie w obronie praw kraju, zamiast wystąpić z ministerstwa, które działa wbrew tym interesom, p. Potocki daje się użyć do usiłowań obałamucenia delegatów naszych, i sprowadzenia ich z drogi obowiązku!....

Mamy przed sobą sprawozdanie konstytucyjnego wydziału w przedmiocie rezolucyi galicyjskiej. Nie podajemy tego sprawozdania, gdyż jest ono zbyt długie, a z drugiej strony jest tylko powtórzeniem tych samych pustych a niedorzecznych frazesów, jakich używali Niemcy w wydziale konstytucyjnym podczas obrad nad rezolucyą.

Sprawozdanie twierdzi, że odrębne stosunki Galicyi — których w zasadzie nie przeczy—nie uzasadniają zmiany konstytucyi, ponieważ Galicya przez delegatów w radzie państwa upomnieć się może o uwzględnienie tych właściwości, a rząd obowiązany jest takowe uwzględniać, co też według udzielonych ze strony rządu wyjaśnień, w istocie czynił. Wygląda to istotnie na ironię: Macie prawo upominać się i zadawalajcie się tem prawem — powiada nam wydział konstytucyjny, a na słowo ministrów wierzy, że rząd centralny we Wiedniu uwzględniał nasze właściwości, chociaż wiadomo całemu światu, że właściwości te mogą być uwzględnione przez tych tylko, którzy je znają, a rząd wiedeński nie zna ich i znać nie może.

Dowodzenia, że konstytucyi zmieniać nie można, bo nadto jest młodą — nie potrzebujemy nawet zbijać. Sami centraliści najlepiej je zbijają, żądając zmiany ustawy wyborczej.

Dalej twierdzi sprawozdanie, że gdyby przyznano Galicyi odrębne stanowisko, toby wzmocniło opozycyę innych krajów koronnych, które także takiego odrębnego stanowiska żądają. Oczywiście mowa o Czechach. Ale czy czeska opozycya osłabła przez to, że Czechom zaprzeczano wszystkiego, i że z góry była pewność odrzucenia żądań Galicyi, zawartych w rezolucyi? Bynajmniej. Zresztą jak już słusznie zauważano, czeska opozycya wzmocni się właśnie przez to, gdy odrzucenie rezolucyi przekona wszystkich, że w granicach konstytucyi grudniowej dla autonomii krajów koronnych nic uzyskać nie można.

Wreszcie powiada sprawozdanie, że pomyślność całości państwa wymaga, by administracya prowincyi nie zapierała się nigdy interesów Austryi, a że to się stać nie może, ręczy tylko odpowiedzialność przed reprezentacyą państwa — a nie odpowiedzialność przed sejmem. Albo interesa pojedynczych części składowych monarchii są z ogólno politycznego punktu widzenia zgodne, albo nie. Jeżeli są zgodne, w takim razie autonomia nie może wyjść na niekorzyść całości, bo każda część składowa broniąc swoich interesów, przez to samo bronić będzie interesów całości. Jeżeli zaś nie są zgodne, w takim razie chyba centralizacya będzie się musiała posłużyć absolutyzmem militarnym, ażeby choć na chwilę utrzymać to, co stale utrzymanem być nie może. My twierdzimy, że interesa te są zgodne, centraliści w sprawozdaniu swem odrzucając autonomię, przypuszczają niezgodność interesów — więc w dalszej konsekwencyi powinni byli dojść do absolutyzmu.

To są główne powody, jakie w sprawozdaniu podniesiono przeciw przyjęciu rezolucyi, powody jak widzimy błahe, i najzupełniej nieuzasadnione.

Moskale idą!

„Stara to praktyka straszyć nieposłuszne dzieci! tak dawna jak dawną jest ludzkość sama. Rzecz ta sama dzieje się wszędzie u wszystkich narodów tylko w różny sposób, i tak: u nas straszono dawniej dzieci Brandeburczykami a straszą je i teraz jeszcze druciarzami i kominiarzami. Niemcy straszą swoje dzieci Kroatami, a Chorwaci znów Turkami — słowem każdy naród ma swego stracha czy wilkołaka na małe dzieci. Wiadomo powszechnie także, że w obecnej chwili najpowszedniejszym i najokropniejszym strachem na wielkie dzieci to jest na większą część na pół oświeconego i zupełnie „nieukiego“ narodu jest „batiuszka Moskal“. Jakoż najwięcej jest to właściwością Polaków. Postraszcie ich Moskalami, a oni wam pójdą — jak to nieraz już uczynili — i do Frankfurtu i do raichsratu i zostaną tam ze strachu choćby do skończenia świata.“

Podobnie żartobliwym tonem rozpoczynają „Narodni Listy“ organ stronnictwa młodej Czechji bynajmniej nie na żart napisany artykuł pod powyższym tytułem w odpowiedzi na artykuł „Pester Ll.“ organu stronnictwa Deaka, w którym ten ostatni dziennik otwarcie wypowiada, że Węgrzy mają jednego tylko nieprzyjaciela, i z tym chociaż nie dziś ani jutro, jednakże wcześniej lub później spotkać się im przyjdzie, a tym nieprzyjacielem jest Moskwa!

Z tego założenia wychodząc „Pester Ll.“ dowodzi dalej, że Węgrzy ze wszystkiemi innemi państwami i narodami żyć muszą w zgodzie i przyjaźni, aby w razie danym być w stanie skupić i wytężyć wszystkie narodowe siły przeciw temu jednemu głównemu nieprzyjacielowi swemu.

Gdybyśmy na tak jawne i bezogródkowe wyznanie peszteńskiego dziennika znaleźli odpowiedź ze strony Moskali w petersburgskim „Gołosie“ lub „Moskiewskich Wiedomostiach“, a w odpowiedzi tej spotkali się z stokroć większymi jeszcze wybuchami nienawiści moskiewskiej do nas, jąką spotykamy w nich codzień, bylibyśmy na podobną polemikę organów moskiewskich z poważnem dziennikiem peszteńskim, do której nas wmięszano, odpowiedzieli pogardliwem milczeniem, na jakie tylko zasługują wyskoki moskiewskiego ogłupienia; gdy jednak w zastępstwie moskiewskich półurzędowych stupajków po carskomu ukazu, rolę rzecznika Moskwy przyjmuje na siebie organ młodej Czechji, mniemamy, że milczeć nam nie wypada, choćby dla tego, że z pomiędzy pism polskich prawie wyjątkowe nasze stanowisko w obec Czechów, uwalnia nas od zarzutu uprzedzenia, a niemniej i dla tego, że nagromadzonych fałszów historycznych i tendencyjnie wymierzonych przeciw całemu narodowi polskiemu dotkliwych pocisków ze strony Czechów, w których obronie zawsześmy stawali, bez odpowiedzi pozostawić nie pozwala nam obrażona duma narodowa.

Za winy kilku fanatyków politycznych lub doktrynerów nie douczonych, reprezentujących w rajchsracie wiedeńskim tylko szczupłą garstkę, rzucić całemu narodowi w twarz obelgę tchórzostwa, uważamy trochę więcej jak za zuchwalstwo ze strony tych Czechów, o których ani męstwie żołnierskim w obronie swej niepodległości od trzech blisko wieków bo od bitwy pod Białą górą, ani o odwadze cywilnej i wytrwałości oprócz chyba w służbie despotyzmu austryackiego a obecnie moskiewskiego, aż do naszych czasów nie zasłyszano. Tego cośmy tu w tej chwili wypowiedzieli o Czechach w odpowiedzi na obelgę wymierzoną przeciw całemu narodowi polskiemu nie odnosimy bynajmniej do całego narodu czeskiego, ale do koteryi czy stronnictwa czeskiego, które całą siłę argumentów przeciw nam czerpiąc z dzienników moskiewskich zwykło stawać w obronie Moskwy kosztem naszym i potępiać cały naród polski za to, że jedna koterya między nami popiera Niemców uciskających Słowian. Co więcej, ta koterya, czy stronnictwo, słowo w słowo jest podobniusieńkie do takiegoż stronnictwa czeskiego, którego hasłem było przed 20 laty — „Gdyby Austryi nam nie stało, w interesie naszym byłoby ją odbudować“ do stronnictwa tego, które najpierwsze przyklasnęło interwencyi moskiewskiej w Węgrzech, a może i było jej bezpośrednim powodem, wreszcie do stronnictwa tego, które od pamiętnych krwawych scen w Aradzie, aż do czasów żołnierskiej dyktatury Mensdorfa w Galicyi samo jedno potrafiło eksploatować na korzyść swoich ziomków despotyzm austryacki, stanowiąc główny zastęp, jak to ich już raz nazwano lejb-huzarów bachowskich

Naród potrójnie rozdarty i potrójnie gnębiony, który miał odwagę w stuleciu swej niewoli stoczyć sto walk i sto niw ojczystych zasłać trupami swych wrogów, co w każdym słowie i czynie wyznaje wolność a na sztandarach swoich wojowników i w artykułach politycznej wiary, zapisuje niepodległość i nie zrzeka się jej ani na korzyść jakiejś tam idealnej ojczyzny słowiańskiej pod egidą knuta moskiewskiego, ani nie zmienia jej za przewagę polityczną w jakimś tam potwornym aglomeracie europejskim, naród taki na miano tchórzostwa zasłużyć nie może i z narodem takim, ci co zanadto mało dali dowodów odwagi, odwagą mierzyć się nie mogą—bo Polacy ani laurów Grochowa i Ostrołęki za Windischgraecowską żonę, ani nawet maluczkich Grochowisk i 27. lutego w Warszawie za praskie szybki z okien niemieckiego kasyna, a nawet za samego pana Herbsta et consortes, z rycerskimi Czechami wymieniać nie mają ochoty.

Powiedziawszy tyle na odparcie zarzutu tchórzostwa przed Moskalami, idziemy dalej do wykazania niemniej śmiesznych wywodów „Narodni Listy“, które usiłują przekonać Węgrów o sympatyach Moskali dla narodu węgierskiego i wybić im z głowy obawę despotyzmu moskiewskiego, czyli jednem słowem zasłonić obrovski narod Rusiv od Wisły po Białe morze, przed niezasłużonemi oszczerstwami Polaków najniewinniej rzucanemi na pobratymców, zamieszkujących kirgiskajzackie i turkiestańskie stepy.

Otóż pierwszą prawdą historyczną, po jaką sięgnęły „Narod. Listy“ dla wyprowadzenia Węgrów z błędnego o Moskalach mniemania, jest prawda, że Moskwa bynajmniej nie jest zaborczą, że nią być nie może, a dowodem tego wedle „Nar. L.“, są ciągłe oświadczenia się, tak rządu jak i prasy za najprzyjaźniejszym stosunkiem Moskwy do wszystkich ościennych państw i narodów—jeżeli zaś Moskwa mięsza się w sprawy wschodnie, to broń Boże nie w jakowymś celu zaborów, jak to utrzymują sami tylko Polacy, ale z mi.

List przejęty.

„Mutato nomine, de te tabula narratur“.

Kochany mój Antosiu!

Daruj bracie, że zagubiłem twój adres, bo to jak wiesz, człowiekowi w tak ciężkich czasach, nie myśleć o takich świstkach — a tu czas nagli; więc niechcąc adresować ani do kawiarni Dauma, gdzie cię z pewnością zastać by można — ani też do wielkiej izby delegatów, gdzie znów o ile cię znam chyba dla zabicia czasu bywasz — piszę ekspres, na chybił trafił przez Lwów, chociaż Bogiem a prawdą, mrowie mnie przechodzi na samą myśl, że pismo niniejsze mogło by dostać się do rąk tych... tych... jak to ty ich nazywasz czerwonych, komunistów, tych bezbożników, którzy nieboją się ni encykliki, ni sejmowej większości, a nas, prawdę powiedziawszy, mają za hetkę pętelkę, i widocznie dążą do przewrotu i zniszczenia obecnych stosunków.

Lecz adresu: pisałeś mnie drogi mój Antosiu, bym w sekrecie, tak niby od niechcenia wystarał się w ogóle dla delegacyi, a w szczególe dla ciebie mój drogi, o wotum ufności bogdaj w formie listu — otóż radośną ci mogę zwiastować nowinę, że wszystko poszło jak z płatka, i dziś jeszcze na ręce Mikołaja odbierzesz wielki adres najzupełniejszej ufności i submisyi. Guwerner mój wysztafirował ten dokument dyplomatyczny, a ja go pierwszy nomine et cognomine, podpisałem manu propria; podemną nakreślił się Kajcio, wiesz ten mój sąsiad, którego ty półgłówkiem nazywasz, bo się ciągle gapi i chichocze — pod nim żona moja, ta zacna kobieta, podpisała ś. p. pana Stanisława, który przed trzema dopiero dniami bogobojny skończył żywot, i to wyobraź sobie na praźniku, gdy w politycznych celach pił zdrowie proboszczowej z ... — paralusz go trafił; wielka szkoda, nie tyle dla nas, jak dla wierzycieli jego, którzy chodzą jak struci, bo hypoteka jak wiesz, na księżycu.

Lecz bój się Boga, nie wygadaj się czasami, że moja żona podpisała zmarłego — a ręczę ci, że się zatrze ta sprawa, bo nim we Wiedniu dowiedzą się o jego śmierci, to już i po wszystkiemu będzie. Potem podpisał guwerner i mój ekonom, jedno nazwisko kończy się na ski, a drugi na wicz — więc śmiało ujdą tak przynajmniej za częściowych, a tem lepiej, że nieznani, to możesz powiedzieć, że to nowi adepci a i nikt niezarzuci ci falsum. Ku końcowi podpisałem znakiem krzyża świętego, sześciu parobków, kucharza i tego gamonia, co go ty nazywasz moim szambelanem, podpisałem dla przyzwoitości, aby minister wiedział, że i lud za nami.

Masz tedy adres, po formie z trzynastoma podpisami — a teraz radzę ci od serca i proszę usilnie: trzymaj się Antosiu i nie wracaj, aż radę zamkną, z rezolucyą lub bez niej — to mniejsza, byle tylko niezagniewali się panowie ministrowie; bo ci mówię, że jak z nimi zerwiemy, to się zdać musimy na łaskę i niełaskę tej przebrzydłej opozycyi, tych dziennikarzy, którzy ni ztąd ni zowąd, i tak nam już dużo nawarzyli piwa. Wszak ty wiesz najlepiej, a i mnie nie jest obcem, że niebyłoby nigdy przyszło do tej fatalnej rezolucyi, gdyby nie te demokraty. Sejmowi przecież ani się nie śniło, a i JE. pan hrabia spokojnie aministrował kraj i własną fortunę — aż tu horribile dictu, jak powie Smolka, a za nim chórem ulica, jak zrobią fakelzug, to aż strach było siedzieć w sali redutowej. Lecz im nie dość; nuż agitować, nuż krzyczeć, więc chociaż Bogiem a prawdą, nawet pan Kazimierz tak źle nie myślał, jednak stało się, i zaprowadzili was w błoto — wyraźnie w błoto, i chcą was skompromitować widocznie przed panem Herbstem, który tak dobrym był profesorem we Lwowie.

Lecz niedajcie się prowadzić za nos, a my tu damy sobie z nimi radę — albo to my durnie, czy co? Mówię ci Antosiu nie bój się, ja za tobą i wszyscy, którzyśmy adres podpisali, nawet moja żona — a wiesz przecież Antosiu, że to tęga kobieta. Na złość, niedostaną rezolucyi, tak, niedostaną, i cóż nam zrobią? Ja prawdziwie niewiem, czego się bać — wszak gorzej nie będzie jak jest teraz — pańszczyznę znieśli, komisye serwitutowe poprzyznawały chłopom, nawet te lasy i grunta, które ś. p. dziad mój jak był ekonomem, pozabierał dla dworu, propinacya wisi na włosku, i utinam falsus sim vates, dadzą jakieś obligacye, za które porządnej czwórki nie kupisz — a podatki co dzień większe i rosną jak procent mego Abrahamka.

Ale à propos podatków; tu wszędzie głośno, że to my przyczynili się do podwyższenia, jeśli tak, to mówiąc w sekrecie, głupstwo palnęliście wielkie; czyż niemożna było, jeśli już pan minister chciał koniecznie, powiedzieć mu na ucho, że niech ściąga z żydów i chłopów, choćby skórę, a nam niech da spokój, a zato głosować byście mogli za nim, nawet przy rezolucyi? Albo niemogliście znieść jakim sposobem te dodatki powiatowe i gminne — czyż to nam trzeba rad powiatowych, wszak my tylko dla tych chłopów pracujemy i to daremniusieńko — niechżesz oni za to przynajmniej podatki płacą.

Oj, lepiej to dawniej było! O tempora! o mores! A przypominasz sobie Antosiu ten czas, jak to niebyło na świecie dzienników? Chwile te, żywo mi stoją w pamięci — pamiętam jak dziś, pani baronowa przybyła do Kołomyi, i wysiadała z powozu, a za nią małpa wielka w czerwonych spodniach szal niosła i ludziom noski pokazywała, a jak ją kto zaczepił, to kamieniem głowę rozbijała — albo przypominasz

łości chrześciańskiej dla swych jednoplemieńców, srodze — (choć zawsze nieco mniej jak w Polsce p. r.) uciskanych przez niewiernych.

Że tak pocieszne argumenta ani Węgrów, ani nawet ich małych dzieci nie wyleczą z obawy przed zaborczością Moskwy, nie potrzebujemy się silić na dowody, i nie szukając ich nawet w Mochnackim dla naszych nieuczonych dzieci — a u Frycza lub uczonego Delamare dla czeskich uczonych dzieci, po prostu wskazać możemy na kartę Moskwy, która tylko stoi i tak długo stać będzie, dopóki jej zaborów starczy lub zabory czynić jej pozwolą.

„Narod. Listy“ na tem niewdzięcznem dla siebie polu, widocznie zgubiwszy trop, uderzyły w inną stronę i tu już nietylko z kretesem spudłowały, strzelając do polskiego zająca, ale same wywróciły kozła, co ich wprawiło znów w niesłychanie zły humor na polskie legiony w Węgrzech. Podług nich jedyną przyczyną wszystkiego złego w r. 1849 w Węgrzech, był nie Gergej ani nie Moskale,, ale jenerałowie tacy, jak Bem i Dembiński i polskie legiony, które sprowadziły do Węgier Moskali. Wedle nich jutrzenka szczęścia dla Madiarów zabłysła dopiero pod Vilagos, gdy z brzaskiem rannego słońca z rosą nahajek, spłynęły łzy kozaków moskiewskich nad niedolą Madiarów — które niebawem ukoić mieli w Aradzie.!

Te łzy moskiewskich kozaków pod Vilagos, twórcę ich, autora artykułu „Nar. List.“, uniešmiertelnić powinny w rocznikach historyi carskich kozaków — i ci rycerze, kiedyś w przyszłej wielkiej ojczyźnie słowiańskiej wystawić mu powinni pomnik pod Vilagos, a na nim wyryć z jednej strony z wyłupionemi oczyma Madziarów., którymi straszyli nasze dzieci, powracając z Węgier w r. 1849, z drugiej zaś strony udałych kozaków, roniących łzy pod Vilagos nad dolą Węgrów, a pod tym ostatnim wizerunkiem imię autora tego wyimaginowanego w bujnej fantazyi rusofilskiej faktu.

Czynności wydziału krajowego

z 19.. 23., 27., 31. marca, 2., 7., 12., 16. kwietnia 1869.

(Dokończenie.)

W skutek rekursu zwierzchności gminnej w Husiatynie poleca się wydziałowi powiatowemu zatwierdzenie statutów kasy pożyczkowej dla Husiatyna.

Na zapytanie wydziału powiatowego w Brzozowie, czyli w razie rezygnacyi członka wydziału powiatowego i tegoż zastępcy, należy bezzwłocznie celem nowych wyborów radę powiatową zwołać lub też czekać do najbliższego zgromadzenia rady, odpowiada wydział krajowy, iż sprawę tę wydział powiatowy według własnego uznania rozstrzygnąć winien, albowiem wydział krajowy nie jest upoważniony do wydawania przepisów uzupełniających ustawy.

Do narad odbyć się mających w c. k. namiestnictwie nad projektem do ustawy o użytkowaniu i częściowym podziale gruntów gminnych, tudzież o zagajeniu i utrzymywaniu lasów gminnych, deleguje wydział pp. Hallera i Ławrowskiego.

W skutek zawiadomienia inspektoratu katastralnego w Tarnopolu, że strony nie chcą przedkładać do szacunków katastralnych dokumentów dotyczących kupna i dzierżawy gruntów, wzywa wydział reprezentacye powiatowe, aby starały się wytłumaczyć stronom, że przedkładając pomienione dokumenta, przyczynią się do sprawiedliwszego opodatkowania, a tem samem poprą własny interes.

Na wezwanie c. k. namiestnictwa o objawienie zdania, czy i o ile przesłany przez p. ministra rolnictwa projekt do ustawy o uregulowaniu rybołowstwa mógłby się nadać jako przedłożenie do sejmu, odpowiada wydział, że stanowienie w przedmiocie tym nie należy do kompetencyi wydziału krajowego.

W skutek rekursu obszaru dworskiego w Wołczniowie znosi wydział krajowy orzeczenie wydziału powiatowego żydaczowskiego, nakładające na pomieniony obszar grzywnę 10 złr. w. a. za zaniedbywanie czuwania nad porządkiem w przewozie nad rzeką i poleca odstąpienie tej sprawy c. k. starostwu powiatowemu.

Wydział krajowy wstrzymuje budowę drogi krajowej z Manasterzysk do Halicza z uwagi na zamierzoną budowę kolei żelaznej w tej okolicy w kierunku z tą drogą równoległym.

Wydział krajowy uznaje orzeczenie czortkowskiego wydziału powiatowego, że wracający wózek pocztowy obładowany zbożem podlega opłacie myta drogowego, jako zgodne z istniejącemi przepisami.

Wydział krajowy przyjmuje do wiadomośai przyzwolenie ministerstwa obrony krajowej na utworzenie nowego posterunku żandarmeryi w Uściu solnem.

Wydział krajowy popiera wniosek Husiatyńskiego wydziału powiatowego o przypuszczenie władz autonomicznych do kontroli przy rekrutacyach i udaje się do głównodowodzącego c. k. armią w Galicyi o zapobieżenie nadużyciom przy poborze rekrutacyjnym, w skutek których wynika dysproporcya między liczbą powołanych do wojska z ludności chrześciańskiej, a takąż liczbą z ludności żydowskiej.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. Wkrótce odbędzie się w Poznaniu wybór posła na sejm północno-miemiecki w miejsce p. Kriegera, który ostatnim razem przeszedł większością tylko kilku głosów. Gdyby polscy wyborcy nie byli tak opieszałymi, to niezawodnie przeszedłby był Polak, ale jak we wszystkiem, tak i tu wina po naszej stronie. Dziś atoli nie należy jeszcze rozpaczać, bo przy dobrze rozwiniętej agitacyi, wybór może być dla naszej narodowości pomyślnym, choć rząd używa wszelkich środków, by szalę głosów przeważyć za Niemcem. Co do kandydatów na posła, najbardziej sympatycznym jest hr. Działyński, który atoli kandydatury tej zapewne nie przyjmie, z powodu nadwątlonego zdrowia.

Od wielu wieków w Wielkopolsce do dziś dnia zachował się zwyczaj, że w wielki piątek straż, przebrana za Turków lub rycerzy w hełmach blaszanych z puklerzami itd. pilnuje po kościołach grobu Chrystusowego. Otóż w tym roku w Poznańskiem, jak piszą do „Pos. Ztg.“ zaczęto osobom, które straż tę składały — wytaczać procesa o „tworzenie kup zbrojnych.“

Austrya i Węgry. O ostatniem posiedzeniu klubu polskiego w dniu 7go b. m. znajdujemy ciekawe doniesienia w „N. W. Tgblt.“ Obradowano nad kwestyą, jak się zachować ma delegacya w tym przewidzianym wypadku, jeżeli rada państwa odrzuci rezolucyę sejmu galicyjskiego. Do stanowczej uchwały nie przyszło, chociaż Ziemiałkowski domagał się, aby taka uchwała zapadła, odroczono jednak rozstrzygnięcie tej kwestyi aż do powrotu Ziemiałkowskiego z Pesztu, co nastąpić miało dziś; spodziewano się także do tego czasu zasięgnąć bliższych wiadomości względem tego, jak mowa tronowa wyrazi się o sprawie galicyjskiej.

W naradzie piątkowej zabrał głos jeden z członków delegacyi, którego nazwiska „N. W. Tgblt.“ nie wymienia, wzmiankując tylko, że należy do arystokracyi polskiej. Ten wyraził przekonanie, że stronnictwo skrajne delegacyi, przemawiające za wystąpieniem z rady państwa, chce wprowadzić kraj na drogę opozycyi biernej na wzór Czechów, co zdaniem mowcy byłoby szkodliwem dla narodowych interesów i dla sprawy wolności.

Prezes klubu Grocholski odpowiadając na to rzekł, że on i jego przyjaciele polityczni nie uważają postępowania Czechów jako godne naśladowania, że złożyliby mandaty tylko z niechęcią, lecz muszą uledz konieczności, jeżeli rada państwa rezolucyę odrzuci. Jako dowód, że Polacy gotowi są do zgody, przytoczył Grocholski układy między nim i kilku członkami klubu, a ministrem rolnictwa.

Hr. Alfred Potocki upoważniony do hr. Beusta, traktował z pełnomocnikami delegacyi, i obiecywał, że jeśli delegacya nie będzie nalegać na obrady o rezolucyi w izbie, wtedy Galicya otrzyma kanclerza, odrębny senat w najwyższym trybunale i wprowadzenie mowy krajowej w szkołach i urzędach. Te koncesye miano udzielić Galicyi na przyszłej sesyi.

Deputowani polscy — opowiadał dalej Grocholski — byli skłonni do przyjęcia tych ustępstw, lecz skoro hr. Potocki wystąpił jako pośrednik między delegacyą a ministerstwem przedlitawskiem, wtedy układy rozbiły się o upór tego ministerstwa.

Uchwała stanowcza nie zapadła jeszcze w dniu 10go b. m., chociaż ukończono w klubie rozprawy nad wnioskami Zyblikiewicza i Szujskiego, aby złożyć mandaty w razie odrzucenia rezolucyi.

Sprawozdanie wydziału konstytucyjnego o rezolucyi jest zebraniem znanych z rozpraw wydziału zdań ministerstwa i stronnictwa ministeryalnego. Przyznając, że Galicya ma wiele odrębnych właściwości, twierdzi jednak wydział, że nie można zgodzić się na żądania w rezolucyi zawarte, ponieważ naruszonoby równy stosunek wszystkich krajów, ustanowiony przez konstytucyę.

Uwzględnienie żądań Galicyi wzmocniłoby inne stronnictwo (czeskie p. r.) które dąży do podobnego celu, lubo nie na drodze konstytucyjnej.

Wydział więc powiada innemi słowy to samo, co przed tygodniem równie trafnie lecz nieco dobitniej wypowiedział pewien czeski dziennik: Czesi po za obrębem konstytucyi nic nie powinni dostać, Polacy w obrębie konstytucyi także nic nie dostaną.

Referent większości wydziału dr. Kaiser, jest także referentem mniejszości, która chce, aby izba w dwóch rezolucyach wypowiedziała życzenie uwzględniania właściwości Galicyi przez rozporządzenia administracyjne i przez ustawy specyalne. Oczywiście, że wniosek ten nie miałby żadnej praktycznej doniosłości — co już ztąd poznać można, że tenże sam sprawozdawca obydwa wnioski przedkłada.

Ziemiałkowski jako sprawozdawca drugiej mniejszości wniesie, aby stosownie do żądań rezolucyi wybrano komisyę z 9 członków, któraby wypracowała na podstawie rezolucyi dotyczące projekta ustaw.

Roczny budżet węgierskiej armii honwedów obliczono na 2,900.000 złr., koszta uzbrojenia wynosić będą trzy miliony złr.

Węgierski minister sprawiedliwości Horwath udzielił sędziemu śledczemu Szarwary wynagrodzenie w kwocie 200 złr. za gorliwość okazaną w procesie Kara-Georgewicza. Był to proces polityczny, a ponieważ sędzia dobrze prowadził śledztwo, więc otrzymuje nagrodę pieniężną od rządu! Pan minister Horwath postępkiem swoim skompromitował sądownictwo węgierskie w obec całego świata, tem więcej, że proces ów miał rozgłos europejski.

Francya. Minister Foracde de la Roquette wyraził się, że obowiązkiem urzędników jest nie tylko głosować za kandydatem rządowym, lecz także za wyborem jego agitować, teraz przypomniano powiedzenie to raz jeszcze wszystkim urzędnikom.

Jak już donosiliśmy, zdaje się, że opozycya zostanie przy wyborach pobitą, zwłaszcza, że jest między sobą w niezgodzie; i tak np. Rochefort znany redaktor „Latarni“ występuje bardzo ostro przeciw Thiersowi — mimo tego wybór Thiersa zapewniony już dla tego, że Francuzi chcą mieć w ciele prawodawczem swego największego mowcę. W Paryżu zwyciężyła opozycya, ma ona tam na zawołanie dwadzieścia politycznych codziennych dzienników, mniej więcej rządowi nieprzychylnych.

Ameryka. Podczas gdy na wschodniej półkuli olbrzymie dzieło przekopu międzymorza Suez już jest na ukończeniu, Amerykanie dokonują także znakomitej pracy, łącząc ocean atlantycki z oceanem spokojnym linią żelaznej kolei, przerzynającą cały obszar stanów zjednoczonych. Wybudowanie tej linii jest cudem wytrwałości i sztuki, i jest chlubą naszego stulecia, a pod względem doniosłości ekonomicznej i politycznej, stoi na równi z suezkim przekopem i zaatlantyckim telegrafem.

Szczęśliwe stany Zjednoczone, cieszą się błogim spokojem, rozwijają zdumiewającą działalność, która zadziwia starą Europę. Przeciwnie w Meksyku ciągle jeszcze trwają krwawe zamieszki, a obawiają się nawet, że wzrosną do groźnych rozmiarów. Jeden z naczelników powstańczych, pułkownik Palacios, który został pobity i wzięty w niewolę, uszedł z więzienia z 18. towarzyszami i znowu znalazłszy licznych stronników, rozwinął sztandar buntu; prawdopodobnie połączy się z nim inny dowódzca, jenerał Lozada.

Proces Neczyperowicza.

I. Rabunek u Fr. Ujejskiej w Denysowie.

(Ciąg dalszy.)

O 9tej rano wprowadzono spólnika Neczyperowicza, Mechla Förstera i rozpoczęto rozprawę przy równie licznym udziale publiczności.

Mechel Förster, którego opis podaliśmy poprzednio, stanął przed sądem pomiędzy dwoma strażnikami więziennymi, strzeżony z tyłu przez żołnierza jednego. Na twarzy jego to samo skrzywienie, mówi początkowo głosem słabym, cichym, następnie zaś głośno; przy każdem zapytaniu spuszcza oczy w dół, w ogóle zaś zachowuje przytomność umysłu i wyraża się loicznie, dość dobrą polszczyzną.

Przewodniczący: Mechel Förster słyszał akt oskarżenia o współudział w zbrodni rabunku dokonanej w październiku 1866 w Denysowie u Fr. Ujejskiej, niechżesz nam powie Mechel Förster, gdzie w tym czasie przebywał i co robił?

Oskarżony: Służyłem w wojsku przy pułku Nassau, a ze Lwowa przybyłem w wrześniu 1866 na stacyę do Tarnopola, gdzie uzyskałem urlop. Na święta „Kuczki“ zwane podążyłem jako urlopowany do domu do Burdiakowiec do brata Jossla Schmil Förstera. Stałego zatrudnienia nie miałem i tylko szwercowaniem (przemytnictwem) się zajmowałem, a to w ten sposób, iż sam lub w towarzystwie brata bywało pojadę na tamtą stronę, wezmę cztery paczki tabaki na wózek i powracam do domu. Oskarżenie słyszałem, lecz rabunku nie popełniłem, i jestem zupełnie niewinny.

Przewodniczący: Zkądżesz powstała pogłoska, że M. F. z braćmi i Edelmanami popełniliście ten rabunek, i dlaczego opinia was właśnie wskazała jako sprawców, co według prawa stanowi poszlak?

Oskarżony: Pogłoska wyszła zapewne od M. Razesa i od wrogów naszych, ja byłem w Burdiakowcach tylko 6 miesięcy, resztę czasu bawiłem w Tarnopolu przy matce, pogłoska nie ma żadnej podstawy, gdyż nikogo mnie nie przedstawiono nawet, któryby twierdził, że ja byłem przy rabunku.

Przew. Pogłoska się stwierdziła, żandarmerya doniosła, że z sławnym przemytnikiem Górskim popełniliście rabunek, dalej jest udowodnione, że rabusie powracali z Denysowa przez Burdiakowce do Skały, że na drugi dzień znaleziono Górskiego zamordowanego z pierścionkami na palcach z rabunku pochodzącemi, i że w ten dzień Förstera w domu nie było, ostatecznie jest udowodnione, że Förster obcował z podejrzanymi, a mianowicie z mocno poszlakowanymi Edelmanami?

Oskarżony: Rabusie mogli być ze Skały i dla tego powracali na Burdiakowce do Skały, ja między nimi nie byłem; niech mnie kto pozna, gdy mnie widział? Z tymi poszlakowanymi żadnej nie miałem styczności i nie ma ani jednego człowieka, któryby poświadczył, że ja się z nimi „zachodził“. Być może żem odjeżdzał z domu, lecz nigdy na 24 godzin, tylko króciej.

Przew.: Na drugi dzień po rabunku przybył Mechel do domu i zostawił wózek u Hryńka, tłumacząc że nie chce zepsutego wózka pokazywać bratu; u wózka zaczepione było u przodu koło proste od wozu, a właśnie tej nocy znaleziono na drodze, którą rabusie uciekali, obręcz i tej nocy skradziono proste koło od wozu Arnolda, zresztą znalezione 3 podkowy stosowały się w zupełności do kopyt koni brata, któremi Förster wyjeżdzał.

Oskarżony: Koło było moje, a nie dobrane, gdyż koła bosego od wozu nie można nawet uczepić do wózka węgierskiego, u koła brakowała obręcz, która zleciała i która zostawiłem u brata; co do podków wszak prawie każda podkowa na średniego konia się przyda. Co do mego tłumaczenia przed Hryńkiem i pozostawienia wozu u niego, rzecz ma się następująco: Moje zatrudnienie jako szewca wymagało posiadania koni i wozu, kupić takowych nie miałem zaco, uprosiłem brata by mnie je pożyczył, a ponieważ to rzecz rezykowna, a strażnicy finansowi mieli na nas oko, i w nocy leżeli razem z p. Wierzbickim (komisarzem) pod domem brata, więc należało wyjazd i przyjazd zamaskować. Otóż w dniu przed rabunkiem ja pojechałem rano o 8mej do Skały, by surdut odebrać od krawca i by dać obręcz naciągnąć na koło; na drodze przypo-

---

sobie jak to u pana Jana ten łaskawy niedźwiedź, co to chodził po dziedzińcu, furmanowi z figlów ziobro złamał — a teraz co? jak pan hrabia Baworowski tylko raz wielbłądami przejechał się po Lwowie, to już po dziennikach w alarm uderzyli i póty pisali, póki policya nie zabroniła tej niewinnej przejażdżki! Oj ta konstytucya, te dzienniki! Dawniej przynajmniej brano tylko chłopów do wojska, a potem można było się choć wykupić — a teraz co? oj źle panie Antoni, przyjdzie nam jeszcze na starość iść do landsturmu.

Lecz dajmy pokój rekryminacyom, stało się! a teraz chodzi o to, by wyleść z tego błota, więc radzę ci najpierw poproś p. Herbsta, by wytoczył proces, nietylko „Gazecie“, ale wszystkim dziennikom, bo to wszyscy na jedno kopyto — wart Pac pałaca, a pałac Paca, niech przynajmniej posiedzą w kryminale — a jak to nie pomoże, to trzeba ruszyć konceptem, byle tylko ta fatalna rezolucya nie przyszła pod obrady. Już raz gdzieś na drodze zaginęła — myślę sobie: Bogu dzięki! potem radzili, radzili, i czytam, że sprawozdanie już w druku, lecz drukarnia nie może na czas wydrukować, znów się cieszę, lecz na próżno — wydrukowali i rozdali! Cóż dalej będziecie robić? wszak ty Antosiu tyle miewałeś konceptów, pomyśl jeno! czyby nie mogła delegacya ot n. p. zrobić się słabą na jaki tydzień? Zapłaćcie doktorowi, da wam świadectwo, poszlijcie kopię do dzienników, a oryginał pokażecie ks. marszałkowi, lecz radzę, ażeby doktor był urzędowy, nie prywatny, bo ja już miał raz taką perepałę, i musiałem jeździć aż do kraisfizyka. Albo może by... lecz na cóż ja mam myśleć, wszak do tego nie jestem przyzwyczajony, a żona pojechała z wizytą, więc nie ma się nawet kogo poradzić; dość mówię wam, róbcie co chcecie, ja wam jeszcze o kilka adresów się wystaram, tylko niech rezolucya kark skręci, a pp. ministrowie byle by się nie gniewali — to ręczę ci, że jakoś to będzie.

Twój szczerze cię kochający,
sąsiad i przyjaciel,
Teodor.

P. s. Ale, ale — byłbym w natłoku interesów zapomniał — napisz, kiedy już raz zacznie się kolej budować, bo to widzisz ten łan, który wytyczyli, dobrze bym spieniężył, zwłaszcza, gdybym na samej linii postawił na prędce szopę jaką, toby zapłacili i za grunt i za szopę, a w dodatku za stratę zysku w gospodarstwie — a jak się długo ta sprawa ma ciągnąć, to z szopą zaczekałbym jeszcze.

mniałem sobie, że obręcz zostawiłem w domu, wracać mi się nie chciało. Przybywszy do Skały widziałem się z krawcem, byłem u dziadka Majera Gottfried i u ciotki Freidy, pobyłem kilka godzin a powróciwszy zostawiłem umyślnie wózek najbliżej granicy, by zmylić strażników. Jakie dałem tłumaczenie Hryńkowi Onafrejów, w tej chwili sobie nie przypominam.

Przew.: I tego zarzutu, Förster nie zbił, gdyż wózek zostawiony był na to, by go komisya niepoznała, zresztą przechodzę do dalszych poszlaków; Hryńko Onufrejów znalazł był w wózku paczkę rozsypaną siarników i dwa dukaty w złocie, które potem sprzedał za 10 złr. Dukaty te pochodziły bezsprzecznie z rabunku Denysowskiego.

Oskarżony: Ja właśnie wytłumaczyłem tę okoliczność: oto będąc we wojsku zaoszczędziłem kila reńskich i kupiłem sobie przez faktora we Lwowie dwa dukaty, które chowałem starannie, bo we wojsku kradną, a i przed bratową nie mówiłem, gdyż bałem się by nie żądała dukatów na pierścionki — dukaty te zagubiłem wraz z zapałkami, o zapałkach przypomniałem sobie zaraz, a o dukatach dopiero w kilka dni.

Przew.: Brat Förstera twierdzi żeś pokazywał dukaty i dawałeś je dzieciom do bawienia się.

Oskarżony: O wszystkich drobnych okolicznościach trudno pamiętać, być może, że pokazywałem.

Przew.: Nie zbiłeś poszlaku tego, teraz przejdziemy do dalszych; udowodnionem jest, że Förster dawał przed rabunkiem pistolety i rewolwery do naprawy, a rabusie Denysowscy byli właśnie uzbrojeni w rewolwery i pistolety i dubeltówki. Dubeltówki dwie ukradziono przez tę samą bandę rabusiów poprzednio w innych miejscach, a Förster pozbył się zaraz jednej dubeltówki.

Oskarżony: Ta broń nie była moją, zresztą, ona nie była przy rabunku, bo ja tam nie byłem. Brat mi polecił, bym oddał broń tę do naprawy, zaniosłem dubeltówkę i rewolwer, lecz brat Szmil jest puszkarzem, więc potrzebuje broni, a zresztą on tę broń odwiózł na tamtą stronę.

Przew.: W Denysowie znaleziono na polu odrzuconą pochwę, należącą do uzbrojenia żandarmów rosyjskich, a pokazuje się, że Förstery właśnie w tym czasie mieli zajście z żandarmem rosyjskim i pałasz mu odebrali, dalej pokazuje się, że rabusie byli uzbrojeni w pałasze — naturalny ten związek rzeczy stanowi znów poszlak.

Oskarżony: To się mnie zupełnie nie tyczy.

Przewod: Kowal Graf był także aresztowany, a Förster dawał mu 80 złr., by nie zeznał, iż dawałeś broń do naprawy.

Oskarżony: To nieprawda, rzecz o broni nie była tajną, więc też jej ukrywać nie potrzebowałem. Graf mówi nieprawdę.

Następnie zabiera głos zastępca prokuratora i zadaje kilkadziesiąt pytań obwinionemu, mianowicie, gdzie i kiedy przebywał od czasu urlopowania, co robił tego a tego dnia, o której godzinie, dalej reasumuje wszystkie zarzuty i poszlaki, a ostatecznie zestawiając poprzednie zeznania z teraźniejszemi, wykazuje prokurator niejedną sprzeczność, w skutek czego poleca odczytanie §§. 3., 4., 5. i 7. dawniejszych zeznań. Następnie poleca prokurator odczytanie listu złapanego przy Försterze —. list ten jednak zawiera same ogólniki, a jak Förster twierdzi, pisany był przez jednego z współuwięzionych. Dalej zapytuje prokurator: Na co powołałeś na świadka Naftułę Steinhaus.

Oskarżony: Na tę okoliczność, że w przededniu rabunku t. j. w poniedziałek po obiedzie aż do wieczora byłem w domu, i że Naftuła Steinhaus przybywszy do nas, bawił z nami do wieczora, odebrawszy 20 złr., które mnie poprzednio pożyczył w Tarnopolu.

Dalej stawia zastępca prokuratora następujący wniosek: Ponieważ konieczną jest potrzebą wiedzieć, ile czasu potrzeba, by przebyć przestrzeń pewną, n. p. od miejsca pobytu oskarżonych do miejsca czynu, a ztamtąd do miejsca schronienia, więc wnoszę, by przez inżynierów władz politycznych odległości wszystkich miejscowości w tym procesie potrzebne, skonstatować.

Po krótkiem przemówieniu dr. Rulfa w języku niemieckim zgadza się sąd z wnioskiem prokuratora.

Następnie prosi dr. Nurkowski, by przez wzgląd na obrońców, rozprawy odbywały się tylko rano, z czem się przewodniczący zgadza, dodając, że rozprawy na przyszłość trwać będą od godziny 9 rano do 2 po południu.

Na tem przerwano rozprawę.

O godzinie 4tej z południa rozpoczęto dalszy ciąg rozprawy. Pod zwykłą eskortą wprowadzono do sali jednego z obżałowanych.

Przewod.: Jak się nazywasz?

Oskarżony: Szmil Förster.

Przewod.: Słyszałeś zaskarżenie c. k. prokuratoryi, że jesteś prawnie poszlakowany o zbrodnię rabunku — co możesz przytoczyć na swoje uniewinnienie — czy możesz się wykazać coś robił, czyś był w domu, kiedy rabunek popełniono?

Oskarżony: Ja byłem słaby, być może, żem wyjechał na spacer, lecz pamiętam, żem był w domu wówczas kiedy ten rabunek popełniono.

Przewod.: Czy wiesz dokładnie, kiedy rabunek popełniono?

Oskarżony: Wiem z opowiadania pana konsyliarza przy protokole — i kiedy on mi dokładnie wyrachował czas tego rabunku, to ja sobie dobrze przypomniałem, że byłem w domu.

Przewod.: Jeżeli powiadasz, żeś był w domu, to musisz pamiętać i coś robił?

Oskarżony: A czy ja mogę po trzech blisko latach wszystko pamiętać, com robił wówczas—gdyby mnie zaraz po przyaresztowaniu byli badali, byłbym niezawodnie mógł dokładnie pamiętać com robił i każdy szczegół opisałbym wys. sądowi, ale ponieważ mnie po półtorarocznem dopiero więzieniu pytano, to ja wszystkiego pamiętać nie mogę, nie wiedząc prawie czy żyję.

Przewod. Wiesz o tem, że krążyła ogólna pogłoska, że Szmil Förster, bracia twoi, Edelmanowie, Górski, Neczyperowicz, należeliście do rabunku, popełnionego u p. Ujejskiej w Denysowie.

Oskarżony. Być może, że oni należeli — co do mnie, ja wiem, że jestem niewinny.

Przewod.: Są tu zeznania świadków, że z ludźmi, którzy o ten rabunek bardzo silnie są poszlakowani, jak Edelmann i inni, którzy zemknęli za granicę, znałeś się i miałeś stosunki.

Oskarżony: Edelmanów znam, braci moich znam, ale innych nie znam.

Tu prezydujący rozpoczął na przemian z radcą Kolasińskim szereg badań obwinionego na okoliczności, które stanowią poszlaki przeciw Försterom — a mianowicie względem posiadania wózków węgierskich, do których podobne lub te same — widziano na drugi dzień po rabunku denysowskim nad granicą moskiewską — okolicach Rosnchowaniec — dalej na okoliczność znalezionych 3 podków, które pasowały do kopyt konia będącego własnością Szmila Ferstera — następnie na okoliczność sprawdzoną, że Szmil Förster dawał różnemi czasy broń do naprawy kowalowi Grafowi — do której ta broń podobna lub ta sama znajdowała się na miejscu popełnionego zbrodniczego czynu — wreszcie na okoliczności: znalezienia 2 dukatów w wózku Szmila Ferstera i zepsutego koła od wózka, który to wypadek właśnie wydarzył się złoczyńcom uchodzącym z miejsca rabunku, i na koniec, zkąd pochodziło spędzenie koni Förstera, z których jednego miał dniem pierwej kupić nadstrażnik Wierzbicki.

Co do wózków, a także niejakiej sprzeczności w zeznaniach Szmila Förstera względem posiadania w czasie po rabunku 2ch wózków, wedle pierwotnego zeznania tegoż, następnie odwołanego, objaśnia obżałowany, że zaszła pomyłka z jego strony, którą następnem zeznaniem sprostował, przyznaje, że posiadał 2 wózki, lecz przed rabunkiem, z których jeden sprzedał wraz koniem stryjecznemu swemu bratu za 65 zł., i ten tym wózkiem wyjechał za granicę i już więcej nie powrócił, zaprzecza, jakoby konie jego w owym czasie były spędzone, jak również przeczy, żeby nadstrażnikowi Wierzbickiemu miał zamiar jakiego konia sprzedawać i twierdzi, że z posiadanych 3ch koni, jednego sprzedał nieznajómemu sobie Węgrowi wędrownemu.

Co do podków odpowiada Förster, że niech mu przyprowadzą ile chcą koni, a on przekona sąd, że te podkowy, o których twerdzą, że pasują do kopyt jego konia, przydadzą się do kopyt bardzo wielu koni. Że dawał broń do naprawy Grafowi, nie przeczy, broń tę do naprawy, powierzył mu uradnik kozaków, stojących na granicy, i jemu ją wręczył.

W Denysowie znaleźli pochwę od szabli używanych przez wojska moskiewskie — a właśnie pokazuje się, że brat Szmila Förstera, Mechel Förster, w bójce z żandarmem moskiewskim odebrał temu ostatniemu podobną broń? Oskarżony wie o tem, lecz nic nie wie o tożsamości tej szabli, a szabli użytej przy rabunku w Denysowie. Ważną bardzo okoliczność, obciążającą Szmila Förstera, a mianowicie pozasądowe przyznanie się tegoż przed jednym ze współwięźniów w Tarnopolu do osobistego udziału wspólnie z Neczyperowiczem, braćmi swymi i innymi, w rabunku denysowskim, zaprzecza obżałowany, twierdząc, że ów współwięzień Lejsor, obwiniony o falszerstwo banknotów, dla zmniejszenia swej winy i dla zniżenia lat kary zadekretowanej, byłby i na samego Pana Boga zeznania fałszywe poczynił (śmiech. Prezydujący upomina publiczność.) O dukatach znalezionych w wózku obżałowany nic nie wie — choć wie, że brat po powrocie z wojska był w posiadaniu dukatów, i te u niego widział. Na wszystkie drobiazgowe badania, tak prokuratora, jak prezydującego i sędziów, — które nawiasem mówiąc powtarzały się ustawicznie — obżałowany tłumaczy się w jeden sposób, że gdyby był zaraz badany, byłby zapamiętał drobne szczegóły, ale w półtora roku po uwięzieniu badany po raz pierwszy, a w dwa lata powtórnie, nie mógł zapamiętać takich okoliczności, któreby posłużyły na odparcie zarzutów mu czynionych.

Następnie na wezwanie prezydującego, wprowadzono brata Szmila Förstera, Michla, którego zeznania powiększej części zgadzały się z zeznaniami Szmila, i wzajemnie dopełniały się wspólnemi wyjaśnieniami, co do okoliczności zepsutego koła u wózka i innych okoliczności. Przyzwany wreszcie świadek Steinhaus stwierdził zeznaniami alibi Försterów w dniu popełnionego rabunku. Prokurator na zasadzie niektórych niedokładności, w opisanu miejscowości zamieszkania Förstera, i wątpliwych zeznań, zaoponował przeciw zaprzysiężeniu świadka.

Obrońca dr. Rulf wymownie broniąc swoich klientów, domagał się zaprzysiężenia, sąd jednak po krótkiej przerwie, uchwalił niezaprzysięganie zeznań Stejuhuza, ile że zeznań jego nie uznał za wywierające stanowczego wpływu na zdecydowanie sprawy Försterów, pora bowiem odjazdu Stejnhausa z Burdiakowiec nie była tak spóźniona, żeby po jego odjeździe nie można było do godziny 12ej w nocy dojechać do Denysowa w prostym kierunku. Badania Jurka Hryńka, u którego pozostawił Michel Förster wózek z zepsutem kołem, nie doprowadziły podobnież do żadnego pozotywnego rezultatu, z którego by można wyciągnąć uzsadniony poszlak prawny przeciw Försterom. Posiedzenie sądu skończyło sięo god. $7^1/_2$ dziś rozpoczyna się dalsze o 9tej rano.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Urząd budowniczy uchwalił, jak wiadomo, że w mieście i pewnym okręgu przedmieść, dachy mają być pokryte ogniotrwałym materyałem, co pod każdym względem zasługuje na wprowadzenie, a co po wszystkich miastach za granicą dawno już jest używanem. Gdy przeto jeden z większych budynków na placu Maryackim zaczęto restaurować i dach pokrywać gontami, urząd budowniczy powstrzymał pokrycie dachu, co jednak właściciela od dalszej roboty nie odwiodło, którą odtąd kontynuował w nocy. Urząd budowniczy zmiarkowawszy fortel ten, powtórnie nakazał powstrzymanie roboty.

* Brak miejsca nie dozwolił nam odpowiedzieć „Dziennikowi liter.", który zastanawiał się nieco obszerniej nad naszym artykułem „Wydział krajowy a fundacya hr. Skarbka" a to z czysto krytycznego i literackiego stanowiska. Myśmy w celu rozstrzygnięcia pytania, pod jakimi warunkami scenę lwowską nadal wydzierżawić należy, proponowali komisyę rzeczoznawców, któraby zbadała obecny stan rzeczy i przedłożyła swe wnioski odpowiedne. Jako rzeczoznawców proponowaliśmy do tej komisyi pp. Małeckiego, Pola, Korzeniowskiego, Godebskiego, Borkowskiego, Fredrę i t. p. Tymczasem „Dz. lit." orzeczenie znawców się nie podoba widocznie, gdyż najpierw twierdzi, „że sprawę tę już dawno rozstrzygnął głos opinii" — nie mówi wprawdzie jakiej — gdyż jeźli chodzi o głos nasz i stronników naszych, to my właśnie odwołujemy się do mężów fachowych, a jeżeli pod głosem opinii rozumiał „Dz. lit." swoje zdanie, to pozwoli, że może się jeszcze znaleść opinia odmienna.

Lecz te argumenta „Dz. Lit." samej redakcyi wydały się za nadto słabe — musiała zatem ku wzmocnieniu ataku, użyć zużytej u nas broni, którą niestety jeszcze zawsze walczą pewni ludzie... Rzucił się tedy „Dz. Lit." na osobistości i twierdzi, że ci wszyscy znakomici mężowie, nic nie rozumieją o teatrze... Już sam pobieżny przegląd wymienionych przez nas nazwisk, wystarczy na przekonanie się, jak niedorzecznym jest zarzut „Dz. L." Żałujemy istotnie mocno, żeśmy zapomnieli zaliczyć do grona znawców sztuki dramatycznej, innych jeszcze mających do tego pretensyę, może by podówczas rozbiór artykułu naszego nie był taksurowym... lecz klamka jeszcze nie zapadła, i tym panom wolno się starać u wysokiego wydziału krajowego o mandat na recenzenta sceny polskiej. A jeśli wzmocniona w ten sposób komisya jeszcze niedostateczną będzie, niechaj wezwą znanych swych adherentów niechaj sądzą, niechaj wyrokują.... na papierze — rzeczywistość zaś i tak do nich należeć nie będzie, gdyż znanem jest powszechnie, że nasi przeciwnicy w praktyce jakoś powodzenia nie mają.

Ale wracając do propozycyi naszej, pytamy na seryo: więc któż ma orzekać o dobroci sceny naszej? „Dzien. Lit." twierdzi, że prócz znawstwa najznakomitszego, trzeba było ustawicznie śledzić przez lat sześć kierunek estetyczny sceny, i kontrolować każdy krok dyrekcyi; dobrze! zgadzamy się na to zupełnie, zwłaszcza, że pierwsi podaliśmy taką myśl; ale zchodząc na osoby, pytamy po raz wtóry, któż ma orzekać? czy referent wydziału krajowego? nie — wszak on widział scenę chyba w swym wieku chłopięcym; czy redaktor „Dz. Lit."? nie, wszak prócz lwowskiej, ponoś innej sceny nie widział; czy właściciel „Gaz. Nar."? nie — wszak ten znów od lat kilku zaprzestał bywać prawie zupełnie — więc któż? Otóż niezawodnie wymienieni przez nas, lub podobni im mężowie. Zresztą myśmy rzucili myśl i przykładowo tylko wzmiankowali osoby; czyją inną jest rzeczą rozwinąć całość i wykonać.

Wreszcie powiada Dziennik: „Nie chcemy bawić się w podejrzywania, ale ten plan komisyi, podsuwany tylko przez samych stronników kuratoryi i dyrekcyi, wygląda na wybieg, na środeczek do poplątania całej sprawy i do sprowadzenia jej z drogi, jedynie właściwej i słusznej. Pod taką drogą rozumiemy zaś rozpisanie konkursu i nadanie dyrekcyi temu, kto z ubiegających się najodnajodpowiedniejszym się wyda."

Odpowiemy najpierw, że nasza myśl nie wyklucza wcale tej drogi, że w artykule naszym, z którym „Dziennik Literacki" polemizuje, użyliśmy prawie tego samego wyrażenia co „Dzien. Lit.", mówiąc, że należałoby „kierownictwo ocenić sprawiedliwie i oddać w najodpowiedniejsze ręce." Tem samem odpada zupełnie powyższy zarzut. Ale czy „Dzienn. Lit" postąpił sumiennie, polemizując z nami bronią podejrzywań, gdy własne nasze słowa, jak wykazaliśmy, unicestwiają te podejrzenia? czy nie pomyślał o tem, że przypuszczanie z góry złej woli u przeciwnika, jest ostatnią bronią, jakiej się używa w obronie sprawy wątpliwej? — niech sobie na to „Dziennik" odpowie.

* Z powodu wejścia w życie sądów przysięgłych i dła konieczności, aby przysięgli obznajomili się z procedurą sądów, których członkami zostać mają, administracya „Dziennika Lwowskiego" zwraca uwagę obywateli na ogłoszoną ustawę o sądach przysięgłych, która za cenę 20 ct. jest w administracyi do nabycia.

Telegramy „Dziennika lwowskiego".

Wiedeń, 10 maja. P. Szujski i Chrzanowski wnieśli w kole polskiem, aby uchwaliło, iż w razie odroczenia rezolucyi przez izbę wszyscy posłowie złożą mandaty zaraz po zamknięciu posiedzeń rady państwa, które 15go b. m. nastąpi, gdyż opuszczenie rady na dzień przed jej zamknięciem, byłoby już niewczeńsne.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 10. maja 1869.	Płacą zł.	kr	Żądają zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	218	25	219	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	185	50	186	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	84	—	84	75
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	90	50	91	—
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	78	50	79	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	90	50	91	—
Galic Zakładu kredytow włościan. (bez kuponu)	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	72	50	73	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki glodowej z r. 1866	100	50	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	78	5	85
Dukat cesarski	5	82	5	88
Napoleond'or	9	83	9	95
Półimperyał rosyjski	9	93	10	8
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	92
„ papierowy rosyjski	1	59	1	60
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	50	122	50

Pszenica korzec 170 f. 6.50 — 6.75, żyto korzec 160 f. 4.30—4.50, jęczmień korzec 140 f. 4.20 — 4.40, owies korzec 100 f. 2.80—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.25—4.30, hreczka korzec 140 f. 4.30—4.40, koniczyna korzec 180 f. 36.00—40.0, rzepak korzec 150 f. 9.00—9.25, lnianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 4.00—4.50, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 11.00—11.25.

Kursa z dnia 10. maja 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 284.40. Akcye kred. węg. 108.50. Akcye banku anglo-austr. 334 50. Akcye anglo-węgier. 117.—. Akcye bankn franko-austr. —.—. Akcye banku narodowego 749.—. Kolej Karola Ludwika 218.—. Kolej siedmiogrodzka 161.50. Kolej południowa 234.80. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.25. Kolej państwowa 355.—. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej Franciszka Józefa 186.50. Kolej północna 240.50. Kolej alföldzka 163.50. Kolej węg. północno-wschodnia 153.75. 5% Metaliki 61.90. Losy z 1864 r. 126.60. Pożyczka bezprocentowa —.—. Pożyczka narodowa 69.60. Indemnizacya 72.25. Napoleondor 9.94. Dukat 5.89. Londyn 10 funtów sterl. 124.20 Srebro 121.75. Usposobienie pewniejsze.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 8. i 9. maja.

PP. hr. Drohojewski W. z Turki, hr. Kwilecka H. z Rosyi, hr. Romer W. z Ocieka, Głogowski A. z Bojanic, Mrozowicki M. z Ditkowic, Rakowski A. z Polski, Rutkowski T. z Rosyi, Hołowińska T. z Rosyi, hr. Komarnicki B. z Sasowa, Petrowicz F. z Wołostkowa, Abrahamowicz J. z Trójcy.

W dzień 1. Zielonych świąt, wykonana będzie Msza, arcy-dzieło Bethowena, pod dyrekcyą p. Piotrowskiego; wszystkie znakomitości muzyczne będą miały udział w tej Mszy, w Arch. paraf. obrz. łacińskiego. 1416-1-1

DO MAGAZYNU SUKIEN

pp. KELLER i ALT

w Wiedniu, Graben Nr 3.

Potwierdzając otrzymanie z szanownem pismem Pańskiem z dnia 21 z. m. oznajmionej posyłki sukien, wypełniam tylko mój obowiązek, gdy Panom tak za wybór towaru jako też za dokładną przysyłkę dziękuję, gdyż nad spodziewanie zadowolnionym jestem.

Z wszelkiem poważaniem, unižony

Frydryk Czikeli,

1415-1-3T Księgarz w Hamburgu,

Przestroga.

Dowiedziawszy się, że fałszywe weksle na imię moje i żony mojej wystawione, we Lwowie kursują — oświadczamy niniejszem, że takowych weksli ani ja ani żona moja nigdyśmy nie wystawiali i tych gdziebykolwiek się pojawiły, płacić nie będziemy.

Lwów, d. 5. Maja 1869.

Stanisław Sidorowicz.

Tekla Sidorowicz.

1405-3-3

WEZWANIE

Doktór medycyny, chcący się osiedlić w Sokalu

mieście powiatowym z siedzibą sądu śledczego, mającego 5.000 mieszkańców, dla braku innego doktora medycyny w miejscu znajdzie korzystne zatrudnienie, urzędowe i prywatne, tak w Sokalu jakoteż w powiecie, liczącym 95 gmin, a między temi pięć miasteczek.

Jan Adelmann,
ces. król. sędzia powiatowy.

1413-1-3

MAJĄTEK

położony obok stacyi kolejowych Dembica i Czarna, składający się z czterech folwarków, z których każdy obejmuje około 300 morgów pola ornego, jest w całości lub częściowo **do wydzierżawienia.**

Bliższych wiadomości udziela kancełarya Adwokata **Zbyszewskiego** w *Rzeszowie*. 1412-1-3

Pierwsza największa fabryka bielizny z prawdziwego płótna

E. Fogla w Wiedniu

c. k. nadwornego liweranta, posiadacza wielu wyszczególnień, **Kärntnerstrasse Nr. 27,** „Zum Erzherzog Karl,“ dziękuje za długoletnie zaufanie Wysokiej Publiczności Galicyi, i polca się do dalszych łaskawych listowych zamówień, według poniższych stałych cen, z zaręczeniem rzetelnego uskutecznienia.

CENNIK.

Koszule męzkie z płótna prawdziwego po złr. 2, 3, 4, 5 i złr. 8. — Uprasza się o załączenie miary grubości szyi.

Koszule męzkie z angielskiego szyztyngu po złr. 3 do złr. 3·50.

Koszule damskie po złr. 1·80 i złr. 2·50, haftowane najgustowniejszym krojem po złr. 3·50, 4, i złr. 5.

Damskie Corsetty nogligéé po złr. 2, 3, 4, do złr. 5.

Kalesony męzkie z płótna prawdziwego kosztują sztuka po złr. 1·50, 2 i złr. 3

12 sztuk chustek płóciennych do nosa, złr. 2, 2·50, 3·50, 5, 7 i 10 złr.

30 łokci płótna z przędzy ręcznej, blichowane, także z nitek podwójnych nieblichowane po złr. 7·50, 9·50 do złr. 15.

40 do 42 łokci doskonałej Weby po złr. 14, 18, 22 do złr. 24.

50 do 54 łokci niewyrównanie dobrej Rumburskiej lub Holenderskiej Weby (z przędzy ręcznej $^5/_4$ szerokości) po złr. 20, 25, 30, 35, 40, 50 do złr. 60.

Zamówienia z Prowincyi uskuteczniają się jak najrzetelniej z zaręczeniem, za przysłaniem należytości, lub za pobraniem tejże za zaliczką pocztową.

Adres: **E. Fogl,**
ces. kr. liwerant nadworny, w Wiedniu, Kärntnerstrasse, 27, „Zum Erzherzog Karl.“

1358-6-16-T

Najnowsza wyjątkowo przyzwolona hojnie uposażona pożyczka loteryjna

poręczona przez królestwo Galicyi i księstwo Krakowskie.

Stanisławowskie Polskie Losy

których 1. ciągnie nie już dnia 15. Maja 1869. i których tylko wszystkiego sztuk 25.000

4 ciągnienia w 1. roku wygranych złr. 10.000. 10.000, 8000, 800

Razem 47.300 złr.

sprzedaje po 30 złr. w. a. sztukę niżej podpisany ze zobowiązaniem, iż wszystkie u niego pojedyńczo przed pierwszem ciągnieniem kupione losy, za samą cenę t. j. bez wszelkiego potrącenia, po dokonanem 4tem ciągnieniu odkupi i tym sposobem grać można **DARMO**

w 4ch ciągnieniach mogąc wygrać **4** główne wygrane

nic bynajmniej nie ryzykując. **J. C. Sothen,** w Wiednin, Graben 13.

Losy tego gatunku, oraz Losy Brunszwickie, których ciągnienie już na 1 Maja z główno wygranym 80.000 talarów odbędzie się, są do nabycia u

Jakóba Stroh
ulica wyższa Karola Ludwika
Nr. 311 na dole.

1380-5-7

9
A. S. B.

Obwieszczenie.

Jego Ces. Król. Apostolska Mość

NAKAZAŁA UTWORZENIE

Loteryi Państwowej

z tem najłaskawszem postanowieniem, ażeby czysty dochód z tejże na sprawienie Rekwizytów naukowych

KSIĄŻEK SZKOLNYCH i REKWIZYTÓW DO PISANIA

dla uboższych Szkół Wiejskich w krajach Korony Węgierskiej,

bez wyjątku wyznania i narodowości obrócono.

Bogato uposażona niniejsza Isza Król. węgierska Loterya państwowa zawiera **300.000** losów po cenie **2 złr.**; ogólna summa wygranych wynosi **200.000 złr.**, z których główna wygrana w kwocie **100.000 złr.** przypada.

Niniejsza komisya podając to tymczasowo do wiadomości Szanownej Publiczności, wzywa wszelkie instytuta, przedsiębiorstwa, stowarzyszenia i osoby prywatne chcące się trudnić rozsprzedawaniem rzeczonych losów do wniesienia pisemnych ofert, w którychby szczególnie ilość żądanej prowizyi nadmieniono, a pod adresem niniejszej Komisyi, w tak zwanem zabudowaniu kameralnym (Kammeralgebäude), czemprędzej zasłano.

W miejsce kaucyi, (która atoli od osób prywatnych się wywaga) przyjmuje się: papiery państwowe (Staatspapiere), tudzież na trzy miesiące opiewające weksle znanych kupców i przemysłowców opatrzone poręką dwóch innych kupców lub przemysłowców. Ze względu na cel, dobru pospolitemu służący tej loteryi, tuszy niniejsza komisya z całą pewnością, iż znajdą się patryoci, chcący bezpłatnie zająć się rozsprzedaniem wyż wspomnionych losów.

Instytuta i osoby gotowe ku rozprzedawaniu tych losów bez żądania prowizyi, w czasie swoim do publicznej wiadomości podane zostaną.

Od król. węg. Komisyi Loteryi Państwowej. 1398-3-3

Buda (Ofen) dnia 26 kwietnia 1869.

Alois de **Motusz,** radca sekcyjny król. węg. ministerstwa skarbu.

Ludwik de **Trettina,** król. węg. sekretarz skarbowy.

Ochrona przeciw zarazie u bydła.

Nie obliczoną jest strata, która dobry byt właścicielowi bydła, pustoszącym wybuchem zarazy bydlęcej (tyfus bydlęcy) corocznie dotyka, i wszelkie dotąd używane środki okazały się przeciw tej zarazie nieodpowiedniemi.

Środek, któren właśnie Publiczności się poleca, nie jest środkiem uniwersalnym, któren wszędzie i w każdej chorobie użytym być może, lecz jest tylko nieomylnym środkiem prezerwatywnym wyłącznie w tyfusie bydlęcym; tenże jest już wypróbowanym i we wszelkich wypadkach, gdzie go użyto, tak dalece udowodnionym, że nawet w stajni, gdzie się już natyfus chore bydlę znajduje wszystkie inne sztuki bydła bez obawy pozostawione być mogą, gdy się tymże ten środek zadaje.

Wszyscy posiadacze bydła powinni ten środek w zapasie mieć, i osobliwie podczas słotnej pory swym bydlętom zadawać. Jedna flaszka tegoż środka: „Ochrona przeciw zarazie u bydła“, zawierająca pół miary wiedeńskiej płynu, kosztuje 2 złr. w. a.

Odbiorcy 5 flaszek, otrzymają korzystne uwzględnienie, koszta opakowania wynoszą za jedną flaszkę 25 ctów., za każdą dalszę 10 ct.

Sprzedeż tylko za gotówkę.

Główny skład u Tomasza **Novàçek** w Wiedniu, V. dzieln. Sonnenhoffgasse Nr. 5.

Swiadectwa.

Wielmożny Panie!

J. F. Graf w Weiden otrzymał w ostatnim czasie na zarazę u bydła parę flaszek od Pana. Ponieważ to okropne złe i tu występuje, więc powinnością ku ludzkości, ludziom na rękę być, i pomoc udzielić.

Gdyż Pański Płyn w swym skutku się zupełnie udowodnił, więc udaje się do Pana z prośbą mnie itd.

Dornhan, 16. stycznia 1865. **Fr. Grimm** m. p. aptekarz.

Od rady gminej i posiadaczy bydła, którzy zarazę w swych stajniach mieli, niniejszem się potwierdza, że środek: „Ochrona przeciw zarazie u bydła“ na zarazę bydlęcą pomocnym się okazał, tak dalece, że ani jednej sztuki nie zabito; tymże środkiem zaradzono i w kilku miejscowościach sąsiednich, i jesteśmy przekonani, że ten środek pomaga.

Weiden (naczelny urząd Sulz) 9go Czerwca 1866.

Posiadacze bydła: **Müller zum Rössle** m. p., **Römpp** m. . Radcy gminni: **Walter** m. p.. **Graf** m. p. **Danneker** m. p. **Esslinger** m. p. **Ziegler** m. p.

1359-4-6-T

IWONICZ.

Zakład Kąpielowy

otwiera się

z dniem 20. Maja b. r.

Prócz kąpiel jod i brom zawierających, tudzież siarczanych, żelazistych, aromatycznych z szpilek jodłowych, zakład także posiada wielkie zapasy soli medycznej wygotowanej ze zdroju Karola, która w leczeniu wielce jest pomocną.

Żętyce świeżą każdo-dziennie dostarczają z sąsiedniego folwarku i z okolicznych wsi. Wody mineralne wszystkie można nabyć u kupców w zakładzie.

Restauracye dwie i cukiernie dwie w zakładzie, starać się będą o wszelkie dogodności dla gości.

Powietrze górzyste, w gazy obfite wielce przyczynia się do wzmocnienia zdrowia słabowitym. Do oddychania gazem „Bełkotki“ jest urządzony budynek wolny od opłaty. Znajduje się także kąpiel tuszowa i przyrząd gimnastyczny.

Lekarzem ordynującym jest Wny Karol Moszczański, Dr. medycyny i chirurgii, członek wielu Towarzystw naukowych.

Iwonicz znajduje się tylko o milę od **Krosna**, zkąd tamtejszy c. k. lekarz powiatowy Wny Władysław Skalski Dr. medycyny i magister akuszeryi przyobiecał zakładowi swą opiekę.

Biuro telegraficzne i biuro pocztowe znajduje się w samym zakładzie. Najbliższe stacye kolei żelaznej, są dotychczas Tarnów i Przemyśl o 12 mil, i Rzeszów o 8 mil od Iwonicza oddalone, a ztamtąd szybkowozy dojeżdżają do stacyi pocztowej „Mieysce“ gdzie zawsze koni dostać można do zakładu odległego o godzinę jazdy. 1414-1-6

Syrup Pagliano.

Ten ogólnie znany środek leczący, który w gorączkowych słabościach (jako krew oczyszczający), z najlepszym skutkiem używany był, jest pod gwarancyą prawdziwości do nabycia w Wiedniu, w handlu komisyjnym, Wollzeile 12. Flaszka po złr. 1·20, tuzin złr. 12. 1372-3-6

Liczne pisma dziękczynne, które do przeglądu leżą, udzielają najlepszy dowód wybornego skutku tego syrupu. Wziętość tegoż czyni wszelkie dalsze zachwalenie zbytecznem; i pozostawiamy tenże artykuł tylko poleceniu P. T. Konsumentów, którzy o dobroczynnym skutku tego syrupu się przekonali.

Spirytus na wole (aromatyczny)

jako najlepszy środek na rozdęcie podgardłka, rozsyła podpisany tylko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem przez pocztę.

Cena: Jeden flakon złr. 1; z opakowaniem i przesyłką franko. — Przy większych zamówieniach liczy się za flakon tylko 50 ct. i 50 ct. za opakowanie całej posyłki.

Wilhelm Pohlner, aptekarz
w Mürzzuschlag am Semmering.

1370-4-12T

Ogłoszenie Licytacyi.

Filja

ces. kr. uprz. Banku dla obrotu ogólnego

we Lwowie

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej z dniem **15. kwietnia b. r.** zapadłe zastawy; t. j.

KOSZTOWNOŚCI,

między któremi większa ilość zegarków złotych mężkich i damskich i inne towary

w dniach **19. i 20. Maja b. r.** w lokalu tegoż Benku przy ulicy Długiej Nr. 39 w drodze publicznej licytacyi za gotową zapłatę sprzedawać się będą. 1417-1-3

Szczęść Boże!

Jeden Milion 390.000 talarów gotówką srebrną rozdzielone na 22.400 wygranych po złr. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 21.000, dwa po 17.000, dwa po 14,000, dwa po 10.500, dwa po 87.500, 4 po 7000, 3 po 4375, 12 po 3500, 23 po 2625, 105 po 1750 itd. zawiera przez Książęcy Brunszwicki rząd urządzona i gwarantowana loterya krajowa. Wszelkie wygrane wypłacają się gotówką zaraz po ciągnieniu, i każden ciągniony los musi bezwarunkowo jeden z wyż wymienionych wygranych otrzymać. Ogółem będzie tylko 6 ciągnień, z których pierwsze

już 10, i 11. Czerwca b. r. nastąpi,

Przy udzielniczeniu tej loteryi jest bardzo mało w proporcyi wielkich nadarzających się szans do ryzykowania, gdyż cały los oryginalny (óie promesa) tylko złr. 7, pół 5 złr. 50 ct., ćwierć 1 złr. 75 ct. kosztuje, które za przysłaniem należytości w najodleglejsze okolice się rozsyła.

Kto więc szczęściu taniem i rzetelnem sposobem rękę podać chce, niech nadeszle szanowne zlecenie z zaufaniem rychło do z rozprzedaży tych losów upoważnionego domu handlowego

Gustawa Schwarzschild
w Hamburgu.

1342-4-10-T

„Providentia“

Towarzystwo zabezpieczeń gospodarskich i realności w Wiedniu,

założone na wzajemności swych członków z funduszem zakładowym **300.000 złr.** i na mających się zebrać znacznych

funduszach rezerwowych ubezpieczone.

Straty, wynikające u zwierząt domowych przez zarazę, pójedyncze (sporadyczne) choroby nagłe, nieszczęśliwe wypadki.

Szkody zrządzone przez ogień, piorun, explozye, w budynkach mieszkalnych i gospodarskich lub innych zabudowaniach, stodołach, ruchomościach, składach towarowych, płodach ziemnych, i wszystkich do ubezpieczenia zdolnych zapasach, uszkodzenia, które poniesione zostały w ubezpieczonych budynkach itd. itd., przez gaszenie, zerwanie, wynoszenie itd. itd.

Szkody zarządzone płodom ziemnym przez gradobicie.

Aby i nadal pomyślnie i pomagająco działać w ogóle w interesie dobra ogółu, a w szczególności majątków ziemskich, Towarzystwo wciągnie w dalszym ciągu w zakres swej czynności także niemniej ważne gałęzie zabezpieczenia przeciw szkodom zrządzonym przez mróz, wylew wody, oberwanie chmur, jakoteż hipoteczne zabezpieczenia.

Wszelkiej wiadomości najchętniej udziela Dyrekcya w Wiedniu (Bäckerstrasse Nr. 1), jakoteż wszędzie urządzone Reprezentacye i Ajencye Towarzystwa, gdzie również przyjmuje się zlecenia zabezpieczeń. Wiedeń, w Kwietniu 1869 r.

Rada Zawiadowcza. Dyrekcya.

Odnośnie do powyższego ogłoszenia mam zaszczyt donieść, że przyjąłem Jeneralną reprezentacyę dla Lwowa i Galicyi. Polecam się łaskawym względom i proszę o nadsyłanie mi poleceń, odnoszących się do zabezpieczenia bydła, od ognia i gradu, zapewniając najszybsze i najrzetelniejsze wykonanie tychże. Każdego wyjaśnienia udziela się najchętniej tak w mym biurze, jakoteż w zaprowadzonych wszędzie ajencyach.

1390-4-26 **Józef Nierenstein,** we Lwowie.

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.